nasza sprawa

Rok V. — Nr 50
12. XII. 1937



Roraty

Zasadnicza zmiana w ocenie Kościoła

Od czasów wojny światowej wśród katolików Francji czynią postępy pewne kierunki nie spotykane gdzie indziej i bardzo ciekawe dla warunków i atmosfery francuskiej.

W pojęciach i sumieniach katolików francuskich Francja posiada jak gdyby dwa oblicza: państwa aż do głębi serca katolickiego, z którego wyszli królowie wyniesieni przez Kościół na ołtarze, państwa, któremu cywilizacja europejska zawdzięcza przecudne katedry gotyckie, te widome znaki życia katolickiego i narodu „wolnego", Francji „wyswobodzicielki", Francji „rewolucyjnej" z czasów Trzeciej Republiki, Francji, która oddzieliła Kościół od państwa i która wypowiedziała wojnę nieubłaganą duchowieństwu i zakonom.

Po wojnie światowej poczęły się coraz częściej pojawiać liczne znaki, świadczące o pewnym zbliżeniu pomiędzy Kościołem a państwem. Ten zwrot w nastrojach i opinii nie jest zjawiskiem politycznym, lecz wynikiem długiego rozwoju, który zapoczątkowała wielka wojna. Bohaterstwo kapłanów, walczących na równi ze zwykłymi żołnierzami na frontach i całkowite pomieszanie wszystkich klas społecznych we wspólnej organizacji obrony narodowej, wszystko to sprawiło, że kapłan katolicki zdobył sobie uznanie i serca obywateli Republiki. Z biegiem czasu wrogie nastawienie sprzed 1914 r. ustępuje. Potępienie przez Kościół organu monarchistów „Action Francaise" również w dużym stopniu przyczyniło się do zwrotu w opinii publicznej, która wciąż jeszcze, zwłaszcza w kołach republikańskich, żywiła niczym nie uzasadnione przekonanie, że Kościół „spiskuje z reakcją".

Wkrótce po wojnie Francja deleguje swego ambasadora do Stolicy Apostolskiej, zaś Watykan mianuje swego przedstawiciela w Paryżu. W roku 1923 kilka zakonów i kongregacyj religijnych otrzymuje zezwolenie na otwarcie szkół dla kształcenia przyszłych misjonarzy. Nawet zwycięstwo lewicy w roku 1924 nie zmienia tego stanu rzeczy. Jeszcze pamiętamy próbę, uczynioną przez Herriota zawieszenia ambasady francuskiej przy Watykanie i zerwania konkordatu Alzacji i Lotaryngii. Jak wiadomo, na skutek energicznej reakcji ze strony katolików gabinet Herriota padł. Od tego czasu żaden z następujących po sobie gabinetów nie pozwolił sobie na jakiekolwiek bądź posunięcia o charakterze antyklerykalnym. Przeciwnie: w roku 1928 rząd Poincarego zezwala 14 kongregacjom zakonnym na powrót do Francji. Wkrótce po tym parlament modyfikuje dotychczasowe ustawy o zakonach i kongregacjach, którym wolno jest wrócić do ojczyzny.

Ale nie tylko państwo daje dowody dobrej woli i chęci naprawy stosunków z Kościołem. Ze swej strony czynniki kościelne robią wszystko, co w ich mocy, aby doprowadzić do harmonii i położyć kres dotychczasowym nieporozumieniom. Kościół rozwija bardzo intensywną działalność na każdym polu. Arcybiskup Paryża, kardynał Verdier, wysyła liczne zastępy kapłanów na prowincje i do najbiedniejszych dzielnic stolicy, gdzie wielu nędzarzy i bezrobotnych nie słyszało słowa Bożego od wielu lat. Była to niełatwa praca misyjna wśród ludzi, którzy z metryk tylko byli katolikami, a w rzeczywistości mało co wiedzieli o nauce Chrystusowej. W niedługim czasie w najludniejszych dzielnicach Paryża i w najuboższych dzielnicach podmiejskich poczynają się w prawdziwie amerykańskim tempie wznosić świątynie. Syndykaty chrześcijańskie (Chrześcijańskie Związki Zawod.) dzięki energii i pełnej poświęcenia pracy kapłanów i świeckich katolików zyskują na znaczeniu, werbując coraz więcej członków.

Przyjście do władzy Frontu Ludowego nie podkopuje wpływów Kościoła we Francji. Demonstracyjnie serdeczne powitanie i pożegnanie Legata Papieskiego przez rząd na wiosnę tego roku świadczą najlepiej o tym, jak poważną rolę odgrywają dziś we Francji katolicy, skoro musi się z nimi liczyć Front Ludowy, **a nawet usiłują zabiegać o względy robotników - katolików komuniści...** Nowa taktyka radykałów francuskich posuwa się ostatnio tak daleko, że podobno w parlamencie ma być wkrótce złożony projekt ustawy bardzo przychylnej dla zakonów i kongregacyj religijnych. (KAP.)

Wiadomości katolickie

Zjazd duszpasterzy polskich we Francji * Misjonarze opiekują się ofiarami wojny w Chinach * Krzyże, wyrzucone przez komunistów, z triumfem wracają do szkół hiszpańskich.

■ Dnia 26 listopada odbył się w Clamart pod Paryżem zjazd księży polskich, pracujących wśród emigrantów we Francji. Radzono nad różnymi sprawami, dotyczącymi duszpasterstwa wśród naszych rodaków, narażonych stale na zły wpływ ze strony czynników bezbożnych i wywrotowych.

Na zjeździe uchwalono szereg mocnych rezolucyj, zmierzających do pogłębienia jak najofiarniejszej pracy, aby dusze polskie nie ginęły. Uchwalono także nie brać udziału w pogrzebach, w których występują czerwone sztandary.

Na zjeździe byli również obecni ambasador R. P. p. J. Łukasiewicz i radca emigracyjny p. S. Kara.

■ Pomimo toczącej się akcji wojennej działalność misjonarzy katolickich w Chinach nie osłabła, przeciwnie odznacza się wielką energią, zwłaszcza w dziedzinie charytatywnej i sanitarnej. Wikariat apostolski w Chengohow oddał do dyspozycji uciekających z terenów walk swoje schronisko dla starców; katolicki uniwersytet w Szanghaju zorganizował wśród swego personelu specjalny oddział sanitarny, który niestrudzenie, z wielkim poświęceniem pracuje, by zadośćuczynić domaganiom się pomocy ze strony różnych wikariatów, do których zwożeni są ranni; utworzony został przy współudziale kilku wikariuszy apostolskich komitet współpracy z Czerwonym Krzyżem. Komitet ten przygotowuje odezwę do katolików Chin i całego świata o pomoc duchową w formie modlitwy i materialną w postaci darów, aby w ten sposób ulżyć doli ciężko doświadczanych chrześcijan chińskich. Nie brak na misjach i ofiar w ludziach. Potwierdza się np. wiadomość o uwięzieniu w październiku ośmiu misjonarzy z wikariatu apostolskiego w Chengtingfu. Misjonarze ci zostali później zabici, a ciała ich spalone. Wśród ofiar tych jest podobno i wikariusz apostolski.

■ Katolicy miasta Carceres urządzili pod protektoratem biskupa wielką demonstrację narodową katolicką. Z rozporządzenia inspektora szkolnictwa we wszystkich szkołach prowincji Bilbao zawieszone zostały na nowo zdjęte przez czerwonych krucyfiksy. Przy tej okazji odbyły się zbiorowe manifestacje uczuć religijnych.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA 3 NIEDZIELĘ ADWENTU

Onego czasu: Posłali Żydzi z Jeruzalem kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzeczył, ale wyznał: że ja nie jestem Chrystusem. I spytali go: Cóż tedy? Czy ty jesteś Eliaszem? I rzekł: Nie jestem. Czy jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział Izajasz Prorok. A ci, co byli posłani, byli z (grona) Faryzeuszów. I pytali go, mówiąc: Czemuż tedy chrzcisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani Prorokiem? Odpowiedział im Jan mówiąc: Ja chrzczę wodą: ale wpośród was stanął, którego wy nie znacie. On jest, który za mną przyjdzie, który przede mną się stał, któremu ja nie jestem godzien rozwiązać rzemyku obuwia jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzcił. (Jan 1, 19—28).

■

„Dałem wam przykład“.. (Jan 13, 15).

Św. Jan, umiłowany uczeń Jezusa, napisał w jednym ze swoich listów tak: „Jeśli mówimy, żeśmy nie zgrzeszyli, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie ma“ (I. 1, 8). A więc kto się nie poczuwa do grzechu — jest ofiarą najgrubszego złudzenia! Każdy człowiek jest grzesznikiem. Czy każdy? Jest wyjątek. Był na ziemi naszej człowiek, który grzechu nie miał. Jest nim Jezus Chrystus Bóg-człowiek. Życie Pana Jezusa — to życie najświętsze. Pan Jezus żył tak pięknie, tak szlachetnie, że był i pozostanie dla wszystkich ludzi wzorem niedoścignionym.

Prześliczny był stosunek Pana Jezusa do Ojca niebieskiego. Spełnić jak najdokładniej wolę swego Ojca — było głównym celem życia Jezusowego. Od zarania życia był swemu Ojcu niebieskiemu najzupełniej posłuszny i poddany. A umierając na krzyżu ostatnie swoje słowa posyła Ojcu i oddaje się w Jego ręce.

Ale nie tylko był Ojcu swemu niebieskiemu posłuszny. Dba również o Jego chwałę. Nie o swoją, ale o chwałę Ojca. „Ja nie szukam chwały swej“ — mówił wyraźnie do uczniów (Jan 8, 50). A przecież mógł jej szukać. Zasługiwał na nią i nie byłby jej nadużył. Jednak tego nie czynił. Ukrywa się niejako ciągle w cieniu Ojca. Nauka Jego jest nauką Ojca, Jego cuda są dziełami Ojca, On jest drogą do Ojca i sam idzie do Ojca. Ojciec niebieski jest Panem, Gospodarzem i Królem w Jego przypowieściach, cześć Ojca jest po prostu celem Jego życia i działania. Czci i chwały dla Ojca szuka z zaparciem samego siebie. Nawet czynnie występuje w obronie czci swego Ojca, kiedy wypędza przekupniów ze świątyni, którzy z domu Ojca uczynili najpospolitsze targowisko. Umarł na krzyżu jako ofiara chwały Ojca. Gdyby był szukał swojej chwały, byłby sobie życie urządził inaczej, ale On chciał pochwałę dla siebie tylko od Ojca otrzymać i to za cenę swej czci i swojego życia.

Z Ojcem swoim ustawicznie się porozumiewał, zwłaszcza podczas modlitwy. Jak piękny przykład daje nam Pan Jezus pod tym względem! Modlitwa nie jest niczym innym, jak tylko obcowaniem, przestawaniem i rozmową z Bogiem. Dlatego tak wiele modlitwy widzimy w życiu Pana Jezusa. Modlił się po kryjomu w nocy, publicznie w dzień. Modlił się i rozmawiał ze swoim Ojcem w zwykłych porach dnia i tygodnia — ale szczególnie przed ważnymi przedsięwzięciami. Nim czego dokonał, w przód daną sprawę omówił ze swoim Ojcem na modlitwie. A modlił się długo, nieraz całe noce, modlił się z wielkim uszanowaniem, z głębokim skupieniem, wielką pobożnością — i z tą niezachwianą pewnością, że będzie przez Ojca wysłuchany. Modląc się zaś — rozmawia ze swoim Ojcem, jak z powiernikiem najściślejszym. Wpatruje się w Jego oblicze, niewidzialne dla wszystkich, oprócz Niego. Rozmawia z Ojcem, jak z drugim sobą, wyższym od siebie, a przecież sobie równym, którego czci w milczeniu, a nade wszystko miłuje i nawzajem jest przez Niego miłowany. Żyje z Ojcem w serdecznym zwiazku, o którym mówi do uczniów: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy“.

Niezgłębione jest dla nas ludzi to cudowne współżycie Pana Jezusa ze swoim Ojcem. Ale i z tego, co wiemy — ileż dla nas nauki, zachęty, przykładu, by i nasz stosunek do Ojca, który jest w niebiesiech, był serdeczniejszy. Tyle razy mówimy do Boga „Ojcze nasz..“ — a czy istotnie mamy Go za Ojca? Czy nam zależy na tym, by Ojciec nasz niebieski był chwalony, czczony? Czy sami jesteśmy posłuszni woli Ojca naszego w niebie? Czy zwracamy się do Niego ze wszystkimi troskami?

Stanowczo mało miejsca zajmuje w naszych myślach, uczuciach, modlitwach Ojciec niebieski. Pan Jezus inaczej postępował — i dał nam przykład, jak i my czynić mamy... **P.**

■

KALENDARZYK

Grudzień

12 N. **III Adwentu. Św. Aleksander,** męczennik, po długim więzieniu i torturach został spalony za wiarę.

13 P. **Św. Łucja,** dziewica i męczenniczka, bohaterka cnoty czystości i męstwa.

14 W. **ŚŚ. Izydor i Towarzysze,** męczennicy, którzy w wieku chłopięcym okazali nadzwyczajną stałość w wierze, za którą też śmierć w ogniu ponieśli.

15 Ś. **Św. Walerian,** biskup, świętobliwy i dzielny obrońca wiary św. **Suche Dni.**

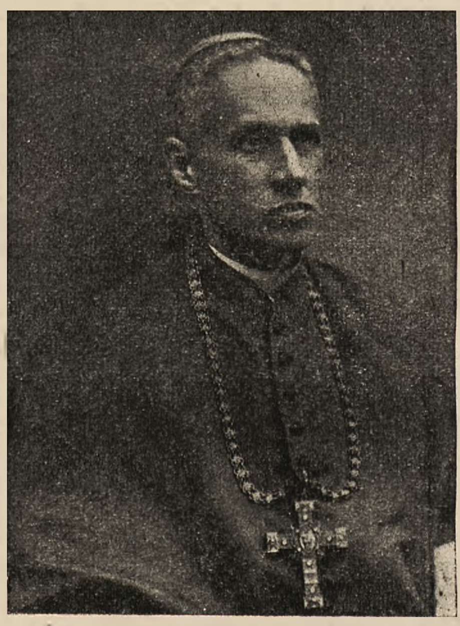
16 C. **Św. Euzebiusz,** biskup i męczennik, znosił wytrwale wszystkie prześladowania i bronił wiary św.

17 P. **Św. Łazarz,** biskup Marsylii, którego niegdyś P. Jezus wskrzesił z grobu. **Suche Dni.**

18 S. **Św. Gracjan,** biskup z Tur, wsławiony wielu cudami. **Suche Dni.**

U grobu świątobliwego Biskupa

Z początkiem września br. urządzony był w Pińsku tak zwany **Jarmark Poleski,** mający za cel wszechstronne zapoznanie przybyszów, wycieczkowców i turystów z dalszych stron Polski, z przejawami życia na różnych odcinkach, w tym zakątku kraju. Podkreślono silnie w eksponatach regionalizm właściwy temuż terenowi. W tym samym terminie odbywała się VI. Konferencja Unijna. Inicjatorem tych konferencyj kapłańskich w sprawie akcji unijnej był śp. biskup piński Zygmunt Łoziński. Na tegoroczną zjechało się 110 duchownych różnych obrządków. Wielkiego znaczenia obradom dodawała obecność sześciu biskupów z JE. Ks. Metropolitą Jałbrzykowskim i JE. Ks. Biskupem K. Bukrabą, jako gospodarzem na czele. Znakomici prelegenci w sposób zajmujący omawiali teoretycznie i praktycznie dzieło Unii, trudności i sposoby prowadzenia go dalej. Charakter konferencji był naprawdę podniosły. Intuicyjnie wyczuwało się obecność niewidzialną inicjatora konferencyj i szermierza Unii na kresach — śp. ks. biskupa Zygmunta Łozińskiego.



W dniu pierwszym obrad, na głos dzwonu wzywającego do odmawiania Anioł Pański w porze południowej, wszyscy uczestnicy udali się w skupieniu w stronę katedry. Przez drzwi z zewnątrz katedry zeszli do podziemi, kierując się ku grobowcowi świątobliwego biskupa Łozińskiego, zwanego powszechnie „świętym biskupem". Po odmówieniu Anioł Pański za duszę Zmarłego zbliżali się uczestnicy po kolei do grobu. W ścianie jest mała nyża, pełna kwiecia żywego, a w górze jej malutki otwór, przez który można widzieć trumnę. Oczekiwanie na swoją kolejkę było przerywane szeptem modlitewnym.

Codziennie tu jest otwarte podziemie i ludzie ciągle przychodzą, przynoszą kwiaty, modlą się żarliwie i bywają wysłuchani. O tym świadczy ogłoszenie koło katedry, aby ci, którzy doznali jakiejś łaski za wstawiennictwem świątobliwego biskupa raczyli zawiadomić o tym urząd par. katedry. O wielu łaskach, doznanych od Boga przez modły za pośrednictwem biskupa Łozińskiego pisze w książce p. t. **Wielki Pasterz na wschodnich rubieżach** ks. Janus T. J. Jest to żywot wielkiego biskupa. (Książkę tę można nabyć w Kiosku Katolickim w Tarnowie).

Biskup Łoziński — to człowiek kryształowego charakteru i stalowej woli, wielkiego umysłu i świętości, czułego i dobrego serca. Bezkompromisowy, odważny, szczery, pracowity aż do podziwu. Zmarł w samą Wielką Sobotę 1932 roku. Ostatnią chorobę znosił naprawdę z heroizmem. Przed udaniem się do szpitala sam przygotował sobie szaty pontyfikalne do trumny. Operacji na raka w piersiach poddał się bez zasypiania. W testamencie zabronił wszelkich wystawności w pogrzebie. Nie życzył sobie, aby były wieńce, kwiaty. Koło trumny polecił postawić 4 świece. W godzinie śmierci zachował się jak święty. Wieść o śmierci jego napełniła wszystkich żalem. Płakali Polacy - katolicy, płakali prawosławni i żydzi. W czasie choroby odwiedził świątobliwego biskupa — biskup prawosławny Aleksander z Pińska, oddał również hołd już Zmarłemu.

Oto wyjątek z testamentu biskupa Łozińskiego, który odczytano z ambony w dniu pogrzebu: „O Boże, Sędzio Sprawiedliwy i Zbawicielu nasz Najmilszy! Łasce Twej i opiece polecam tę cząstkę Kościoła Twego, która mi przez Namiestnika Twego powierzona była. Daj im Pasterza, któryby lepiej im niż ja pasterzował. Polecam wierne w b. mojej diecezji sługi Twoje, a także dzieci Twe krnąbrne i oporne, i tych, którzy mię za pasterza swego nie uznawali, i tych, co Ciebie nie znali. Polecam łasce Twej i opiece szczególnej mych współpracowników, kapłanów, których przyjaciółmi Swymi nazywałeś; polecam te tak gorąco przeze mnie umiłowane seminaria z ich wychowańcami, aby były zawsze rozsadnikami cnoty, świętości i zapału apostolskiego. Oddaję pod opiekę Twą niewinną dziatwę; broń ją od wszelkich wpływów zgubnych i niebezpieczeństw. Weź pod wpływ wyłączny łaski Swojej jej nauczycieli, przewodników i opiekunów. Oddaję Ci pod opiekę moją rodzinę, przyjaciół osobistych i dusze, któreś szczególnymi węzłami ze mną związał; napraw Swą łaską do pełności to, w czym ja im nie usłużyłem lub zaszkodziłem. Racz, Boże, wypłacić według szczodrobliwości Swojej wszystkie dobra, które jestem winien komukolwiek. Polecam Ci też całą biedną Ojczyznę mą ziemską; uczyń z niej Królestwo Twoje i Królestwo Marii, Matki Twojej, i ludy jej połącz węzłem miłości chrześcijańskiej. Polecam Ci Litwę ukochaną i Łotwę i Ruś i tę Rosję, dla której kazałeś nam pracować, i inne ościenne kraje i cały ród ludzki — dzieło Rąk Twoich i nabytek Krwi Twojej. Rozpal Boże wszędzie cześć Najświętszego Serca Twego i rozszerzaj kult Tajemnicy Eucharystycznej. A Ty, Najmilsza Matko Jezusowa i nasza, wspomagaj nas co dzień modlitwami Swymi i osłaniaj płaszczem miłości Swojej, i wraz ze wszystkimi zastępami niebieskimi wyproś nam wszystkim zbawienie wieczne i wieczne odpocznienie. Amen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków. Amen".

Wł. Ć.

Rekolekcje zamknięte

Ponieważ w **Trzęsówce** odbyły się rekolekcje zamknięte dla kobiet w miesiącu listopadzie — zatem zapowiedziane rekolekcje zamknięte dla kobiet w **Trzęsówce** w terminie 13—17 grudnia b. r. **odwołujemy** i przenosimy je na inny, późniejszy termin.

Instytut Akcji Katolickiej.

W sprawie strajku chłopskiego i konfiskat pism

Interpelacje ks. inf. posła dra Lubelskiego.

Dnia 2 grudnia br. ks. poseł dr Lubelski złożył do laski marszałkowskiej 3 interpelacje: w sprawie strajku chłopskiego, konfiskat pism, oraz w sprawie postępowania Gdańska w stosunku do ludności polskiej.

Interpelacja ks. posła dra Lubelskiego, dotycząca **strajku chłopskiego**, brzmi następująco:

„W dniach od 16 do 25 sierpnia br. odbył się na terenie kilkudziesięciu powiatów w Polsce południowej, zachodniej i środkowej strajk chłopski, ogłoszony i przeprowadzony przez Polskie Stronnictwo Ludowe.

Nie wchodząc w kwestię jego legalności, ani zagadnienie jego celowości, nie pochwalając gwałtów, niszczenia mienia cudzego, ani wywierania terroru, które to fakty w niejednym powiecie podczas strajku i w związku z nim miały miejsce, trzeba stwierdzić, że władze państwowe nie ogłosiły publicznie zakazu strajku przed jego rozpoczęciem, mimo że wiedziały o jego proklamowaniu. Stwierdzić również należy, że strajk ten był w wielkiej mierze wynikiem rozgoryczenia chłopów z powodu zupełnej bezowocności dotychczasowych starań Stron. Lud. o realizację postulatów ludowych drogą memoriałów, rezolucyj i masowych manifestacyj. Był on również protestem mas ludowych przeciwko ignorowaniu tych postulatów politycznych.

Chłopi bowiem polscy, zorganizowani w tym Stronnictwie, uważając się na równi z innymi obywatelami Państwa Polskiego za pełnowartościowych obywateli, jako ci, którzy razem z innymi warstwami społecznymi wywalczyli i obronili niepodległość ojczyzny i bronić tej niepodległości są zdecydowani — czują się po przewrocie majowym pokrzywdzeni pod względem praw politycznych, ograniczeni w tych prawach przy wyborach samorządowych i do ciał parlamentarnych, odsuwani od wpływu na rozwój państwa i w wysokim stopniu rozgoryczeni, że dla tego, którego uważają za swego przywódcę i który ich w roku 1920 wezwał skutecznie do obrony ojczyzny, nie mogą się doprosić amnestii.

Władze państwowe przystąpiły do likwidacji strajku. Było to ich prawem, a nawet obowiązkiem, bo każdy strajk większy jest zaburzeniem życia publicznego, daje żywiołom nieodpowiedzialnym okazję do gwałtów i nadużyć, a gdy dłużej trwa, o ile dotyczy ważnych dziedzin życia publicznego, może wywołać fatalne skutki dla państwa i społeczeństwa.

W interpelacji mojej nie chodzi mi o sam fakt likwidacji strajku chłopskiego, ale o sposób przeprowadzenia tej likwidacji. Policja bowiem w wielu powiatach Małopolski likwidowała ten strajk tak gwałtownie, bijąc pałkami winnych i niewinnych, nawet dzieci i kobiety, że w niektórych miejscowościach wywołało to ze strony chłopów reakcję samoobrony, co znowu dało policji okazję do użycia broni palnej.

I przyszło do tragicznych zajść. Polała się obficie krew chłopa polskiego. W Kasince Małej (pow. Limanowa) padło 9 trupów, w Majdanie Sieniawskim (pow. Jarosław) aż 15, w Jabłonce nad Dydnią 4, w Muninie (pow. Jarosław) 7, nie wymieniając tych miejscowości, w których padło po jednym lub dwóch chłopów. Liczba ciężko lub lżej rannych chłopów jest oczywiście kilkakrotnie większa od liczby zabitych. Dodać należy, że zabici to przeważnie ojcowie licznych rodzin i że umierającym utrudniano nawet pojednanie się z Panem Bogiem, jak to zdarzyło się w Kasince Małej, gdzie kapłan podczas jazdy autem ciężarowym przy trupach i policji musiał zaopatrywać umierających.

Równocześnie z tą likwidacją rozpoczęły się w czasie strajku i po strajku masowe aresztowania winnych i niewinnych, nawet ciężko chorych, jak np. profesora U. J. dra Kota, rewizje za bronią i t. zw. pacyfikacja, podczas której zwłaszcza w powiatach: Przeworsk, Brzozów, Jarosław, Buczacz niszczono bezmyślnie sprzęty domowe, ubrania, pościel, narzędzia rolnicze, środki żywnościowe, naczynia kuchenne, a nawet obrazy religijne.

Na długie czasy pamiętać będą tę pacyfikację gromady: Stale, pow. Tarnobrzeg, Harta obok Dynowa, Górki pod Brzozowem, Krzeszowice, Pantalowice, Łopuszka Wielka, Manasterz, Siedleczka, Sietecz w pow. przeworskim, Budałowice, Dunkowice, Michałówka, Munina w pow. jarosławskim, Dźwinogród w pow. buczackim i inne.

Według otrzymanych wiadomości, podczas żadnego strajku robotniczego nie postępowano ze strajkującymi tak bezwzględnie i brutalnie, jak podczas ostatniego strajku chłopskiego i nigdzie tak złośliwie nie niszczono mienia i pracy ludzkiej, jak wtedy. W społeczeństwie panuje przekonanie, że gdyby władze państwowe podczas tego strajku były stanęły na wysokości zadania, jak to było w niektórych powiatach, byłby strajk chłopski minął spokojnie, jak minął tam, gdzie władze nie popadły w konflikt ze swymi zadaniami, tym bardziej, że strajk wykazał na ogół dużo dyscypliny chłopa polskiego, gdyż nigdzie nie doszło do większych zaburzeń na tle socjalnym, ani do niszczenia dróg, kolei, mostów i urządzeń państwowych i to mimo silnej agitacji komunistycznej i dużego rozgoryczenia strajkujących.

Podając powyższe fakty, stwierdzające, że przy likwidacji strajku i przy stosowaniu represji władze używały metod, niedopuszczalnych w państwie cywilizowanym, jakim jest Polska — do wiadomości p. prezesa Rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych proszę o udzielenie wyjaśnień co do poczynionych i zamierzonych zarządzeń w tej sprawie, w szczególności:

1. Czy pan prezes Rady ministrów zarządził surowe śledztwo w sprawie zabijania chłopów i w sprawie niszczenia ich mienia, a winnych pociągnie do odpowiedzialności?

2. Czy wynagrodził, względnie wynagrodzi niewinnie poszkodowanym poniesione straty?

3. Czy wdowom i sierotom po zabitych przyjdzie z pomocą?

4. Czy w imię tak potrzebnej konsolidacji narodu gotów jest spowodować amnestię dla więzionych za udział w strajku, o ile nie dopuszczali się podczas strajku innych wykroczeń i spełnić słuszne żądania ludu polskiego?“

W sprawie konfiskat pism.

„Od dłuższego czasu byliśmy świadkami, że władze administracyjne: 1) zbyt często zarządzają konfiskatę pism polskich, dalekich od jakichkolwiek zamiarów działania na szkodę państwa za artykuły i wiadomości rzeczowe, będące spełnieniem obowiązku dziennikarskiego. Tak np. od 1 stycznia 1937 r. do 20 października tegoż roku skonfiskowano około 40 razy „Głos Narodu“, konfiskując między innymi w tym piśmie komunikaty o chorobie Ks. Metropolity Sapiehy w czasie zatargu wawelskiego, komunikaty o wypowiedzeniu radia, wiadomości o jawnych rozprawach sądowych itp.

2) Wydają tym pismom z góry zakazy pisania o pewnych zjawiskach i faktach, np. strajku chłopskim, o strajku nauczycieli w niektórych miastach — przez co wprowadzają nieznaną w ustawodawstwie polskim cenzurę prewencyjną i sieją niepokój publiczny, a zagranicznym pismom, mającym debit w Polsce, a umieszczającym wiadomości o tych faktach bez żadnych przeszkód, przysparzają poczytności.

3) Zarządzają cenzurowanie i konfiskatę pism poza miejscowościami, w których te pisma wychodzą, co jest naruszeniem bezpieczeństwa prawnego prasy. Tak np. tygodnik „Piast", drukowany od 3 lat w Katowicach, od sierpnia br. podlega oprócz cenzury katowickiej także cenzurze starostwa grodzkiego w Krakowie, gdzie jest siedziba redakcji. Cenzura krakowska bardzo często konfiskuje temu pismu artykuły, które bez przeszkody przeszły w Katowicach.

4) Zarządzają konfiskatę pism za artykuły i wiadomości, w których nie tylko nie można dopatrzyć się żadnych cech przestępstwa, ale które są podyktowane najwyższą troską o dobro narodu i państwa polskiego, np. skonfiskowano oświadczenie wielkiego patrioty Ignacego Paderewskiego.

5) W niektórych pismach znów konfiskuje się artykuły i notatki, które bez konfiskaty przeszły w innych pismach, np. w „Piaście" konfiskuje się artykuły, które bez konfiskaty wydrukowane zostały w „Polonii" lub w „Zwrocie".

Stwierdzić należy, że specjalną surowością w stosunku do „Głosu Narodu" i „Piasta" odznacza się cenzura krakowska.

Jeden z p. Wojewodów tłumaczył to nakazem z Warszawy, drugi brakiem roztropności ze strony młodych ludzi, którzy tę cenzurę wykonują.

Dowodem nadmiernej liczby nie uzasadnionych i dowolnych konfiskat pism są liczne uchylenia konfiskat przez sądy i protesty Związków i Syndykatów Dziennikarskich.

Nadto społeczeństwo katolickie stwierdzić musi, że gdy z jednej strony prawie każda krytyka poczynań rządowych, czy O. Z. N. spotyka się z konfiskatami, to z drugiej strony wroga Kościołowi katolickiemu popularna prasa socjalistyczna, radykalno-ludowa i innowiercza („Tydzień Robotnika", „Chłopska Prawda", „Walka", „Polska Odrodzona") bezkarnie rzuca oszczerstwa i ataki na Kościół, religię, biskupów, szydząc i wyśmiewając się z przekonań, uczuć i manifestacyj katolickich.

Ponieważ postępowanie władz administracyjnych było sprzeczne z konstytucją Rzeczypospolitej, obrażało poczucie prawne społeczeństwa, utrudniało poważnej prasie spełnienie jej ważnych obowiązków społecznych, powodowało rozrost prasy nielegalnej, wreszcie było dla wydawców pism przyczyną bardzo poważnych strat materialnych, przeto p. minister spraw wewn. zgodnie ze swoją obietnicą wydał do podległych władz administracji ogólnej zarządzenie, normujące zasady stosowania cenzury prasowej.

Ponieważ jednak te zarządzenia nie są znane ani społeczeństwu, ani wydawcom i redaktorom pism, nadto odnośnie do niektórych pism, jak „Głos Narodu" i „Piast" są dotychczas stosowane dawne bezmyślne i bezwzględne metody cenzuralne, przeto podpisany prosi p. prezesa Rady ministrów o wyjaśnienie, czy gotów jest podać je do publicznej wiadomości, aby społeczeństwo i redakcje pism wiedziały, jakie obowiązują zarządzenia w tej ważnej dziedzinie życia publicznego i jakich norm mają się trzymać przy wydawaniu i redagowaniu pism".

Dla nauki

Ludność Japonii

Żeby zrozumieć rozgrywające się obecnie na Dalekim Wschodzie wypadki, nie wystarczy wskazywać na wzmożony imperializm japoński, jako główną ich przyczynę. Że Japonia szuka nowych terytoriów, że chce sobie zapewnić rynki zbytu dla swych towarów, że odważa się nawet na ryzykowną i ogromnie kosztowną wojnę z sąsiadami, to do tego zmusza ją wprost niemożliwy nadmiar ludności, straszliwy brak ziemi i chleba.

Powierzchnia Japonii wynosi 382 tysiące klm. kwadr., tj. niemal tyle, co Polski. Liczba zaś mieszkańców jest dwa razy większa niż w Polsce, sięga 70 milionów. Średnia więc gęstość zaludnienia wynosi około 175 mieszkańców na 1 klm kwadr. Nie jest to jeszcze gęstość zadziwiająca, bo np. w takiej Belgii, czy Holandii jest ona znacznie wyższa. Kiedy się jednak weźmie pod uwagę, że w Japonii zaledwie 15 procent powierzchni ziemi nadaje się pod uprawę, a reszta to same skały i nieużytki — wówczas dopiero pojmie się tragiczne wprost położenie tego narodu. Oto bowiem okazuje się, że kiedy u nas na 1 klm. kw. ziemi uprawnej przypada 85 mieszkańców, we Francji 108, w Niemczech 200, to w Japonii aż 1000! Kraj ten naprawdę dusi się z nadmiaru ludności i stale głoduje z braku środków do życia.

Ludność Japonii w niezwykle szybkim tempie się powiększa. W ciągu ostatnich 50 lat podniosła się dwukrotnie. Dziś roczny przyrost naturalny wynosi przeszło 1 milion! A ilość ziemi użytkowej pozostaje ta sama! Katastrofalne położenie pogarsza niemożność emigracji do innych krajów; wszędzie bowiem — do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii, na Filipiny, emigracja Japończyków napotyka na silne ograniczenia. Stąd poza granicami kraju i kolonii przebywa ich zaledwie 700 tysięcy.

Toteż od szeregu już lat coraz liczniejsze masy ludności szukają zajęcia w przemyśle i handlu. Przemysł swój Japonia w ostatnich czasach rozbudowała we wszystkich kierunkach, wyzwalając się całkowicie od importu zagranicznego i dając pracę i chleb milionom ludzi. Produkcją swą prześcignęła wiele najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy, których też wyroby coraz skuteczniej wypiera z rynków Azji i Polinezji. Ponieważ robotnik w Japonii jest znacznie gorzej płatny, niż w Europie, czy Ameryce, a pracuje równie sprawnie, przeto towary japońskie są przeciętnie trzy razy tańsze od europejskich, tak że niepodobieństwem jest z nimi konkurować.

Dzięki wspaniałemu rozwojowi przemysłu i handlu, dziś prawie połowa ludności kraju przebywa w miastach. Japonia liczy 28 miast, których liczba mieszkańców przewyższa 100 tysięcy. Ludność też w miastach wzrasta przeszło trzykrotnie szybciej, niż na wsi. W samym przemyśle zatrudnionych jest obecnie 5 milionów ludzi.

Imperializm japoński ma więc charakter nie tyle polityczny, co gospodarczy. Dla tej olbrzymiej masy ludności trzeba żywność sprowadzać z zagranicy. Na jej zakup trzeba mieć pieniądze. Tych się nie da inaczej zdobyć, jak tylko przez zbyt swej produkcji przemysłowej. Rynki więc zbytu musi się mieć i mocno trzymać w swych rękach. O nie też toczy Japonia obecnie wojnę w Chinach. Chce w nich swobodnie, bez trudności i ograniczeń, zbywać swe wyroby. Że zaś ugodziła w kraj nieszczęsny, bo równie przeludniony, temu winny też inne mocarstwa, które wszędzie indziej drogę ekspansji japońskiej zamknęły.

m. s.

Wilia Bożego Narodzenia

Ukazała się książka ks. Jana Wołka-Wacławskiego p. t. **Będziemyśl i Klęczany,** rys historyczno-etnograficzny z 23 fotografiami. Cały dochód z niej przeznacza Autor na kościół św. Jacka w swej rodzinnej wsi. Dla zainteresowania czytelników tą ciekawą książką — podajemy z niej wyjątek:

Piękne są wszystkie polskie ludowe zwyczaje i obrzędy, łączące się z każdym świętem kościelnym. Najmilsze jednak i najwięcej uroku posiadają święta Bożego Narodzenia, godnymi świętami, czyli „Godami" zwane.

Zwyczaj uroczystego obchodzenia świąt, a szczególniej wilii Bożego Narodzenia — ma wspólne znamiona w całej Polsce; jednakowoż każda dzielnica, każdy powiat, ba — każda niemal wioska w odmienny nieco sposób obchodziła, czy obchodzi wilię. Oczywista, dziś w czasach powojennych wiele z tych obrzędów poszło w zapomnienie.

W dzień wigilijny już przed świtem zrywają się wszyscy z posłania wierząc, że „kto w wilije wstaje raniusieńko, ten tyz w cas bedzie wstawoł bez całuśki rok". Wszyscy pilnie i ochoczo zabierają się do pracy, bo tak pójdzie im ona przez cały rok, a co się w tym dniu przydarzy, tak też dziać się będzie przez wszystkie dni aż do następnej wilii... Od samego ranka panuje wielki ruch w chatach. Gosposie z córkami pieką „podpłomyki" na śniadanie dla domowników, z białej „kupnej" mąki pieką placki, kukiełki, a z domowej — chleby na cały tydzień. Gospodarz z chłopcami lub z parobkiem rąbie drzewo, rżnie sieczkę na trzy dni. Wszyscy poszczą cały dzień, a nawet suszą o kawałku chleba, lub o pieczonych ziemniakach — aż do wieczerzy.

Po upieczeniu placków i chleba, zaczyna gosposia warzyć po trochu z każdej potrawy, jakiej w ciągu roku będą używać. Południowego jadła — obiadu — dziś nie ma, więc apetyty „zaostrzone" po jałowym, suchym śniadaniu i wszystko z utęsknieniem oczekuje tradycyjnej, wigilijnej wieczerzy, na którą zaprasza się krewnych, albo najbliższych sąsiadów.

Skoro się ściemni i pierwsza gwiazda ukaże się na niebie, wnosi gospodarz do izby snopek owsa, wiązkę słomy i siana. Snopek owsa stawia w kącie izby, siano kładzie na stół, który gosposia nakrywa obrusem; część siana daje pod stół. Dziewczęta tymczasem kończą staranne zamiatanie izby, boć przez następny dzień święta Bożego Narodzenia nie wolno będzie ruszać miotły.

Przed postnikiem — „pośnikiem" — wszyscy myją się, a potem odmawiają klęcząco pacierz, prosząc Boga, by im raczył błogosławić w pracy przez cały rok. Gdy się zjawią zaproszeni goście, łamią się wszyscy opłatkiem życząc sobie szczęścia, zdrowia, „fortuny, a po śmierci niebieskiej korony" i doczekania drugiej wilii...

— Dejze nom, Boze scęśliwie dockać drugi wilije i drugiego Bozego Narodzenia — odzywa się poważnie głowa rodziny.

— O dejze nom, dej! — dorzuca babunia-staruszka.

Wszyscy zasiadają do stołu — do postniku; jedynie małe dzieci z łyżkami w rękach stoją przy stole... Świeca na oknie migotliwe rzuca światło na „rój biesiadników"...

Postnik — „pośnik" wigilijny składać się musi ze wszystkich potraw, które się jada cały rok. A każdy je powoli, z rozwagą i namaszczeniem pewnym, boć to przecie nie zwykła wieczerza, ale rodzaj uroczystego obrządku ludowego. I przynosi skrzętna gosposia z kuchni — „z blachy" — miskę za miską, z której wszyscy społem, w zgodzie zajadać mają... A więc najpierw barszcz z grzybami, potem ziemniaki olejem lnianym omaszczone, następnie kapusta z grochem, paluszki z olejem, fasola, pęcak z suszonymi jabłkami, kasza jaglana, kluski, kasza hreczana ze śliwkami, pierogi z kapustą lub z powidłem.

Zaczynając „pośnik", mówi gospodarz domu: „Wilcku, wilcku, chodźże do pośnicku! Jak nie przyjdzies dzisioj, to nie przychodź nigdy"!

Gdy jedzą kapustę, gospodarz bierze za głowę najbliżej siedzącego, mówiąc: „Składoj sie kapustko, składoj, byś tako urosła, jak głowa człowieka"!...

To samo robią i inni domownicy między sobą. Kiedy zaś jedzą groch, pociągają się za włosy i mówią: „Wij sie grosku, wij"! — lub: „Wiąz sie grosku, wiąz"! Podczas jedzenia kaszy jaglanej uderzają się lekko po głowach, mówiąc: „Kiść sie proso, kiść"! Gdy jedzą ziemniaki, mówią: „Ródźcie sie ziemniocki, ródźcie"! Przy jedzeniu zaś potraw mącznych mówią: „Pleń sie zboze, pleń"!

Pod półmiski z potrawami podkładają zwykle opłatek; jeśli się opłatek przylepi do miski, jest to znakiem, że w lecie będzie urodzaj tych warzyw, czy tego zboża, z którego dana potrawa jest sporządzona. Wody przy wilii nie należy pić, aby uniknąć zgagi. Kawałeczek chleba, trochę jadła z każdej potrawy i opłatek daje gospodyni krowom, aby się dobrze doiły i aby wiedziały, że i dla nich są „gody".

Po skończonej wieczerzy i pacierzu zasiadają na ławach i zaczynają śpiewać kolędy i pastorałki z kantyczki lub z pamięci. Dziewczęta wybiegają na podwórze i nadsłuchują: z której strony pies zaszczeka, z tej strony przyjdzie chłopiec w zaloty, przeznaczony na męża.

Gospodarz zaś lub jego synowie robią wróżby: rzucają ździebła żytniej słomy na pułap, za tragarz; ile ździebeł słomy zatrzyma się za tragarzem, tyle kóp żyta będzie w przyszłym roku. Owe ździebła z pułapu wynosili ongiś niektórzy w Nowy Rok, przed wschodem słońca na rolę, obsianą żytem.

Potem wychodzą do sadu owocowego. Parobek, idąc naprzód, uderza siekierą w drzewo, zapytując się: „Bedzies rodzić cy nie, bo cie zetne"? — Drugi zaś, idąc za nim, odpowiada: „Oj, nie ścinoj go tyz, bo jesce bedzie rodziło" — i obwiązują drzewo powrósłem, aby silniej owocowało. Powrósło to zostawało na drzewie przez całe lato. To samo powtarza się przy każdym drzewie. Inni znów obsypują drzewo makiem, aby tyle owoców było na nim, ile ziarnek maku... Przy miłym kolędowaniu robią tu i ówdzie dziewczęta t. zw. „świat" — z opłatków i ździebeł — i zawieszają go u powały w środku izby. Starzy utrzymują, że o północy „w dzień świetej wiliji" bydło rogate rozmawia ze sobą ludzką mową, opowiadając sobie o Bożym Narodzeniu...

Po długich kolędowaniach, miłej rozmowie i uciesze dzieci przede wszystkim, o ile w danym domu jest choinka, zwana drzewkiem lub „świrckiem", jedni idą na pasterkę, a inni udają się na spoczynek. Dla dzieci najmilsze jest posłanie na podłodze, na rozłożonej słomie, której nie wolno zbierać stąd w święto Bożego Narodzenia.

Dzień Bożego Narodzenia przepędzają mile i pobożnie w kółku rodzinnym i w kościele. W dniu tym piją na śniadanie kawę z plackiem, a na obiad jedzą rosół z ziemniakami, mięso z królika albo z gęsi, o ile ktoś je ma.

Dział młodzieży

Święcenie niedzieli źródłem błogosławieństwa

W Lyonie mieszkał szewc, imieniem Bertier. O niedzielę się nie troszczył; toteż cały ranek świąteczny zwykle przepędzał przy swoim warsztacie. Szczęściem jego, naprzeciwko mieszkał kupiec zamożny, człowiek pobożny, który ze smutkiem patrzał, jak on dzień święty gwałcił. Toteż razu pewnego począł go upominać po przyjacielsku.

— Panu to łatwo mówić — odpowiedział szewc. — Pan, będąc bogatym, pozwolić sobie możesz na wypoczynek niedzielny; co innego ja, człowiek biedny, obarczony liczną rodziną. Dla mnie i tych kilka groszy, które w niedzielę rano sobie zarobię, stanowi wielką różnicę. Zresztą mam tyle obstalunków, że nigdy z robotą w sobotę załatwić się nie mogę.

— Jeżeli panu o to tylko chodzi — rzekł kupiec — to zróbmy taki układ: Ponieważ ja pańskiej szkody nie chcę, więc wynagrodzę panu wszelką stratę, którą w przeciągu pół roku mógłbyś pan ponieść przez ścisłe zachowywanie odpoczynku niedzielnego i udział w nabożeństwie. Czy na to zgoda?

— Oczywiście! — zawołał szewc. — To przecież czysty zysk. Co tu mówić. Ktoby tam nie chciał wypocząć sobie porządnie raz w tydzień.

Umowa tedy stanęła.

Wierny danej obietnicy odpoczywał szewc w dnie święte i uczęszczał pilnie na nabożeństwo. Toteż po sześciu miesiącach z rozpromienioną twarzą przywitał nadchodzącego kupca.

— Pięknie, sąsiedzie kochany! — rzekł ten ostatni. — Słowa dotrzymałeś, to wiem; więc i ja muszę dotrzymać swego. Powiedz mi tedy, ile wynosi strata, którą w tym czasie przez odpoczynek niedzielny poniosłeś? Przyszedłem, aby ci ją zwrócić...

— Dzięki Panu Bogu — odparł majster — muszę wyznać, że nie tylko nie doznałem żadnej straty, ale przeciwnie, rada pańska stała się dla mnie źródłem błogosławieństwa i dobrobytu. Od chwili, gdy dałem panu słowo, wszystko poczęło mi w domu iść całkiem inaczej. Na razie były trudności; zawsze jakaś robota zalegała, ale myśl, że mi pan stratę wynagrodzi i dane słowo powstrzymywały mię od roboty. Świętowałem, jak się należy. Na Mszę św. chodziłem zawsze i pilnie słuchałem kazania, czego nie czyniłem już od lat wielu. Przypomniało się też wiele rzeczy, o których całkiem się już nie myślało. Stałem się cierpliwszym, począłem hamować wybuchy swego gniewu, a przede wszystkim nabrałem chęci do modlitwy. Z drugiej strony robota szła jakoś łatwiej, w poniedziałek czułem się rzeźwiejszym, pracowałem też więcej, niż przedtem. Doszedłem do tego, że w końcu robota moja już w sobotę po południu była ukończona, choć przybywało mi obstalunków.

U kupca pokazały się łzy w oczach.

— W każdym razie, panie majstrze — rzekł — zechciej przyjąć te dwa dukaty, które zebrałem, odkładając w tym celu co miesiąc trochę pieniędzy. Niech ta ofiara będzie dowodem mej radości, że cała sprawa wzięła tak pomyślny obrót. Przekonałeś się pan na sobie, że święcenie dnia świętego przynosi korzyść na duszy i ciele, a to nie tylko jednostkom, ale rodzinom i całemu społeczeństwu. „Głosy Katol."

Zastosowanie ziół leczniczych w zimie

Do roślin, posiadających własności lecznicze, zaliczyć trzeba także m. in. **chrzan**, który zastosowanie w lecznictwie znajduje zimową porą. Stale odmrażające się ręce należy moczyć dwa razy dziennie przez parę dni w wodzie dobrze ciepłej, w której moczył się przedtem chrzan utarty. (Korzeń chrzanu utrzeć i zalać gorącą wodą, niech postoi kilkanaście minut w przykrytym naczyniu). Chore ręce moczyć dotąd, dopóki płyn nie ostygnie zupełnie.

Korzenie jałowcu są niezawodnym lekarstwem na puchlinę kończyn. Ukopać (w obecnej porze) korzeni, spalić na popiół i zażywać go codziennie na czczo na koniec noża w wodzie lub w wódce. Powtarzać to aż do wyzdrowienia; po użyciu lekarstwa można jeść dopiero w dwie godziny.

Cebula jest dobrym środkiem przeciw chrypce. W pół litrze wody wygotować jedną pokrajaną cebulę i łyżkę stołową nasion kminku. Wywar ten pić co 15 minut po łyżce stołowej, a chrypka ustąpi. Odmrożenia można wyleczyć okładami z cebuli. W tym celu obiera się ją ze skórki i uciera na tarce, poczem rozsmarowuje na płócienku i przykłada na miejsca bolące. Również i przy bólu zęba przynosi ulgę odkrojony kawałek cebuli, położony na ząb lub obok na dziąsło. Przy złym trawieniu dobrze jest jadać cebulę na czczo.

Czosnek ma zastosowanie w leczeniu słuchu. Jeśli słuch osłabiony jest z powodu reumatyzmu, wtenczas wkłada się do ucha watę namoczoną w soku, wyciśniętym z czosnku. Watę zmieniać codziennie przez dłuższy okres. Dobrze jest utarty czosnek zmieszany na maść ze sproszkowaną kredą przykładać na noc na odciski, a wnet palcami można je odjąć.

Z owoców **jabłka** posiadają wysoką siłę leczniczą. Przy bólach wątroby i nieregularności żołądka zaleca się jeść codziennie przed udaniem na spoczynek kilka sztuk surowych jabłek. Przeciw anemii (blednicy, brak krwi), oraz przy osłabieniu serca dobrze jest używać stale jako napój jabłecznik, przyrządzony w ten sposób: jabłka pokrajać w talarki i sparzyć wrzącą wodą; gdy kilka minut tak postoją, dodać nieco cukru i soku cytrynowego dla smaku i podawać stale choremu. Przechowywać w miejscu chłodnym.

Z nabiału **jaja** stanowią lekarstwo przeciw wycieńczeniu i osłabieniu. Surowe żółtko utrzeć z łyżeczką dobrego, pszczelnego miodu i zjeść, w drugim dniu dwie takie porcje, potem trzy i tak zwiększać do 15 żółtek na dzień (jeść w odstępach). Potem używać co dzień o 1 żółtko mniej. Leczenie to po pewnym czasie powtórzyć, a przyniesie skutek. Białko jaja leczy oparzenie. W tym celu miesza się je z olejem lnianym, smaruje ranę lub puchlinę i owija płótnem, zmoczonym w wodzie. Zmieniać go co godzinę, a smarowanie powtarzać dwa razy na dzień.

Z tygodnia

Obrady Sejmu i Senatu * Przyjazd ministra Delbosa do Warszawy * Wyniki rozmów francusko-angielskich * Wzrastające napięcie między Włochami a Francją

■ Na pierwszym posiedzeniu Sejmu wicepremier inż. E. Kwiatkowski wygłosił obszerną mowę, w której przedstawił wszechstronnie gospodarcze położenie Polski. Stwierdził on, iż rok ubiegły zapisze się jako jeden z najlepszych w historii naszego rozwoju gospodarczego. Kiedy w latach 1932—36 wzrost wskaźnika przemysłowego w całym świecie wyraził się cyfrą 51 proc., a w Polsce 33 proc., to już za pierwsze półrocze b. r. w porównaniu z r. 1936 wzrost tego wskaźnika u nas wynosi 21 proc., podczas gdy we Francji osiągnął on tylko 3 proc., w Anglii 7 proc., w Niemczech 13 proc., w Stanach Zjednoczonych 20 procent.

Liczba bezrobotnych stale się zmniejsza. W roku ubiegłym do czerwca zmalała ona o 168 tysięcy, w roku bieżącym w tym samym okresie spadła o przeszło 250 tysięcy. W górnictwie i hutnictwie ilość zatrudnionych wzrosła o 19 proc., w przemyśle przetwórczym o 22 proc. Zarobek robotników podniósł się o 18 proc.

Jak w przemyśle, podobnie i w rolnictwie wzrosła wyraźnie dochodowość w tym roku. Ogólnie ceny artykułów rolniczych podniosły się o 31 proc., w tym zboża o 42 proc., bydła o 15 proc. Natomiast ceny wyrobów przemysłowych, nabywanych przez rolnika, zdrożały przez ten czas o 2.3 proc. W ten sposób zwarły się znacznie „nożyce cen".

O poprawie gospodarczej świadczą też wymownie zestawienia liczbowe i z innych odcinków życia. Tak np. w porównaniu z rokiem uprzednim przewóz pasażerów na kolejach zwiększył się w tym roku o 24 proc., a przewóz towarów o 28 procent.

Po omówieniu sytuacji gospodarczej p. wicepremier przedstawił najważniejsze zadania gospodarcze rządu i plan prac na nowy rok budżetowy. Rząd w dalszym ciągu będzie realizował wielki plan inwestycyjny, na który przeznacza się sumę około 911 milionów zł. Największy wysiłek będzie zwrócony na dalszą rozbudowę Centralnego Okręgu Przemysłowego, którego terytorialne podstawy będą rozszerzone na przestrzeń między rzekami Bug—San—Dniestr ze stolicą Lwowem. Na ziemiach zachodnich podjęta zostanie budowa kanału Gopło—Warta. Pod Wilnem w Szyłanach zostanie wybudowana wielka elektrownia wodna, która dostarczy taniej energii całej tej połaci kraju.

Przemówienie swe p. wicepremier zakończył wezwaniem do podtrzymania i pogłębienia w społeczeństwie budzącej się wiary w wielkie możliwości ekonomiczne Polski, a usunięcia atmosfery nieufności z naszego życia publicznego.

W dyskusji generalnej nad budżetem zabierało głos szereg posłów. O powstaniu na terenie Sejmu i Senatu Koła Parlamentarnego O. Z. N. zawiadomił Izbę prezes jego poseł Świdziński. Do niektórych ostatnich posunięć rządu krytycznie odniósł się w swym przemówieniu pos. gen. Żeligowski.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu generalnym sprawozdawcą został wybrany pos. Sowiński.

■ Francuski minister spraw zagranicznych p. Delbos przybył z oficjalną wizytą do Warszawy. Odbył on z członkami naszego rządu, z ministrem Beckiem, oraz z marszałkiem Śmigłym-Rydzem szereg ważnych konferencyj, w których stwierdzono całkowitą zgodność poglądów na najważniejsze zagadnienia współczesnej polityki. Okazuje się, że Francja coraz mniej przywiązuje wagi do swego paktu z Sowietami, natomiast coraz bardziej ceni doniosłość tyloletniego i wypróbowanego sojuszu, łączącego ją z Polską. Głównym celem podróży ministra Delbosa to właśnie dalsze ożywienie go i umocnienie. Również i Polska, chociaż całkowicie niezależną i samodzielną prowadzi politykę i zgodnie z własną racją stanu ułożyła swe stosunki z sąsiadami, tym niemniej wierną pozostaje swej przyjaźni z Francją, uważając ją za swego obok Rumunii najważniejszego sprzymierzeńca.

■ Dwudniowe obrady ministrów francuskich i angielskich w Londynie stwierdziły raz jeszcze, że we wszystkich donioślejszych sprawach polityki międzynarodowej Francja i Anglia zawsze wspólnie i zgodnie nadal występować będą. Anglia, choć szczerze pragnie porozumienia z Niemcami, nie poczyni im żadnych ustępstw, na które poprzednio nie wyraziłby swej zgody rząd francuski. Toteż do porozumienia angielsko-niemieckiego nie prędko dojdzie. Okazuje się bowiem, że najważniejszego żądania Hitlera — zwrotu kolonii, nie da się tak łatwo spełnić. Ministrowie francuscy i angielscy uznali, iż zagadnienie kolonialne dotyczy nie tylko ich krajów i Niemiec, ale i wielu innych mocarstw, dlatego wspólnie rozpatrzone być musi. Niemcy bowiem domagają się, by im przyznano mandat nad częścią Konga belgijskiego i Angoli portugalskiej. Głos w tej sprawie i to decydujący muszą mieć zainteresowane kraje. I można z góry przewidzieć, iż takiego podarku Niemcom nigdy nie uczynią. Prawo do kolonii wysuwają też nie tylko Niemcy.

■ Stosunki włosko-francuskie zaogniają się co pewien czas. O ich anormalnym stanie świadczy chociażby ten fakt, że obecnie ani w Paryżu, ani w Rzymie nie są obsadzone stanowiska ambasadorów obu tych państw. Przeciwieństwa między Francją a Włochami najwyraźniej ujawniają się na polu ich polityki zagranicznej. Kiedy Francja popiera w Hiszpanii czerwonych, to Włochy pierwsze oficjalnie uznały i militarnie wspomogły gen. Franco. Na filosowiecką politykę Paryża Rzym odpowiedział przystąpieniem do paktu antykomunistycznego. Francja najwierniej obstaje przy Lidze Narodów — Włochy autorytet tej międzynarodowej instytucji coraz skuteczniej podważają i lekceważą. Toteż trudno się spodziewać, by między tymi dwoma łacińskimi siostrami miało przyjść do rychłej i trwałej zgody. Rząd faszystowski nie dogada się tak łatwo z rządem Frontu Ludowego. Do pogłębienia istniejącego rozdrażnienia niemało przyczynia się też prasa obu krajów, która nieustannie toczy między sobą zażartą polemikę.

Z DIECEZJI

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

JE. Ks. Biskup Dr E. Komar objął obowiązki Asystenta Diecezjalnego Akcji Katolickiej.

Mianowany ks. dr Józef Młodochowski obrońcą węzła małżeńskiego w sprawach sądowych.

Przeniesieni: ks. Józef Kluczyński z Mystkowa do Podegrodzia i ks. Walenty Ślusarz z Podegrodzia do Mystkowa.

Z Będziemyśla. Od szeregu już lat pracują oddziały Katol. Stow. Młodz. męskiej i żeńskiej na terenie parafii Będziemyśla (powiat Dębica) pod hasłem: „Każdy druh i druhna — to wzorowy i gorliwy Pe-erowiec". Toteż wielu starszych kończy już pracę w 3-letnich zespołach, a młodsi ją zaczynają. Zorganizowane zostały „senioraty", złożone ze starszych gospodarzy, którzy mieli obowiązek kontrolować w ciągu roku pracę zespołów P. R. Wiadomości i wskazówki czerpano z broszur tematowych i czasopisma „Przysposobienie Rolnicze", które studiowano na zebraniach swoich zastępów.

Uwieńczeniem tej pracy była Regionalna Wystawa Konkursowa P. R., na której przedstawiono pokazowo i statystycznie całoroczny dorobek zespołów P. R. Na wystawę tę przybyły powiatowe władze rolnicze z p. starostą R. Siłą-Nowickim na czele, „brać Pe-erowska" z sąsiednich okolic i liczna publiczność. Przybyłych gości powitał ks. prob. A. Pacocha, protektor miejscowego P. R. Poczem nastąpiły interesujące referaty p. Muża, inż. powiat., p. inż. Lelka i in., oraz miłe inscenizacje, połączone ze śpiewami druhów i druhen.

Pod koniec p. starosta Siła-Nowicki wyraził radość z rozkwitu pracy konkursowej P. R. w jego powiecie.

Ape.

Z Filipowic. W ostatnich miesiącach wykazała Akcja Katolicka w naszej parafii wielką żywotność. D. 8 września miejscowe oddziały KSMŻ. uroczyście obchodziły Święto patronalne, przede wszystkim przez spowiedź i generalną Komunię św.

W dniach od 17—24 września odbył się II. Tydzień Miłosierdzia, rozpoczęty nabożeństwem i kazaniem o akcji charytatywnej w parafii. Dzięki ofiarnej pracy paraf. oddziału „Caritas" — zapisano 100 członków wspierających, zebrano obfite ofiary, oraz założono Stow. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przy udziale WP. Spiesznych i PT. miejscowego Nauczycielstwa. II. Tydzień Miłosierdzia zakończono „dniem chorych". Wszyscy chorzy zapisali się do „Apostolstwa Chorych". Sparaliżowana Julia Piątkówna z Rudy Kameralnej otrzymała gratis aparat radiowy z ofiar radiosłuchaczy.

W ostatnią niedzielę października Par. Akcja Katol. urządziła obchód i akademię ku czci Chrystusa Króla pod gołym niebem na placu szkolnym. Na podkreślenie zasługuje przemówienie prez. P. A. K. p. F. Kosturkiewicza i referat p. J. Drożdża, członka KSM. W obchodzie wzięła udział cała parafia. Akademię zakończono śpiewem dzieci z Krucjaty Euch. „Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie".

Uroczystość patronalną KSMM. w d. 14 ub. m. poprzedziła nowenna do św. Stanisława Kostki z naukami stanowymi. W sam dzień św. Patrona odbyła się uroczysta suma z kazaniem, Komunia św. generalna i przyjęcie członków KSMM. do bractw kościelnych. Wieczorem akademia.

W d. 17 ub. m. powstało na terenie parafii Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawod., liczące 62 członków. Przy założeniu był obecny Ks. Sekretarz z Tarnowa.

Piotr Myszka, sekr. P. A. K.

Z Iwkowej. D. 23 ub. m. odbył się w sali P. A. K. jednodniowy kurs organizacyjny dla druhów KSMM., który przeprowadził wicesekr. gen. mgr B. Bosowski. Wzięło w nim udział około stu druhów z okręgu czchowskiego oraz z sąsiednich oddziałów. Kurs rozpoczęto nabożeństwem, poczem nastąpiły obrady. Referaty, po których odbywały się interesujące dyskusje, wygłosił p. mgr Bosowski.

W czasie przerwy obiadowej miejscowi druhowie odegrali wesołą komedię.

Na zakończenie przemówił prezes okr., dziękując Zarządowi KSMM. za urządzenie kursu, a druhom za wzięcie w nim udziału.

Zarząd Stowarzyszenia zorganizował takież jesienne kursy we wszystkich okręgach diecezji.

Wł. Kita, sekr. oddz.

Z Krościenka. W d. 28 ub. m. odbyła się w naszej parafii rzadka uroczystość. W nowowybudowanym domu parafialnym, którego poświęcenia dokonał osobiście JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski w obecności P. Wojewody krakowskiego, oddział KSM. po wykończeniu swej świetlicy po raz pierwszy odbył zebranie, na które przybyło Kierownictwo oddz. KSM. z Grywałdu z ks. asyst. L. Czapieńskim. Po odmówieniu wspólnej modlitwy ks. kan. J. Bączyński w gorących słowach dziękował druhom za trud, położony przy budowie tego domu, który będzie świadczył przed pokoleniami o ich ofiarności, a następnie dokonał poświęcenia obrazu Najśw. Serca P. J., zakupionego przez druhów w Częstochowie i poświęcenia Sercu Jezusowemu całego oddziału KSM.

Z kolei przemówił druh A. Horbowy, podkreślając m. in. pracę ks. Proboszcza, za którego staraniem został wybudowany piękny most żel.-betonowy na Dunajcu, a obecnie wspaniały dom parafialny, wartości 100 tysięcy złotych.

Zebranie zakończono powtórzeniem roty ślubowania, złożonego w Częstochowie i pieśnią Boże coś Polskę. J. Biel, sekr. P. A. K.

Z Mystkowa. W Święto młodzieży przystąpili licznie miejscowi druhowie w czasie nabożeństwa do Komunii św. i wysłuchali okolicznościowego kazania. Po nieszporach urządzono akademię, w czasie której prez. K. Poręba wygłosił referat: „Życie św. Stanisława wzorem naszym", a druh J. Nowak deklamację. Następnie odegrano przy szczelnie wypełnionej sali sztukę „Ku wyższej ja rzeczy wybrany".

W kilka dni potem zasmuciła nas wiadomość, że odchodzi od nas ks. asyst. Józef Kluczyński do pracy w innej parafii. Tą drogą pragniemy mu podziękować serdecznie za opiekę i trudy nad nami, życząc mu „Szczęść Boże" na nowej placówce. Oddz. KSMM.

Z Zassowa. W ub. m. został przeniesiony z naszej parafii do Siedlisk Tarnow. ks. katecheta A. Ramian. Straciła młodzież niestrudzonego pracownika i kierownika duchowego, który z wielką ofiarnością pracował w oddziałach KSMŁ.

Niech mu Bóg stokrotnie nagrodzi tę pracę, a na nowej placówce niech pobłogosławi we wszystkich zamierzeniach. Parafianie.

Deotyma

Branki w jasyrze

— A czemużby nie? — odrzekła. — Wszak ten, którego dawniej przez żart nazwałam braciszkiem, teraz naprawdę nim został.

— Więc wy się znacie? — spytała królowa.

— A jakże — odrzecze zakonnik. — Ojciec pani Elżbiety (Panie, świeć nad jego duszą!) był moim dobroczyńcą; chowałem się w jego domu, miłowałem ich wszystkich jak syn i brat rodzony.

— A śliczny mi brat! — przerwała z uśmiechem Elżbieta. — Niech sobie Wasza Królewska Mość wyobrazi: pewnego razu bez powodu, jakby syn marnotrawny, wyszedł z naszego domu; nawet nie chciał zostać na moje wesele. Jak wyszedł, tak nie wrócił. Od owej chwili lata upłynęły. Dziś dopiero po raz pierwszy go widzę.

Wszyscy dziwili się temu zbiegowi okoliczności i ciekawi byli dziejów br. Benedykta. On jednak nic nie chciał mówić o przeszłości, za to powiedział im piękną homilię o przyjaźni, poczem zapytał o króla jegomości, do którego starsi przysłali go w sprawie budującego się kościoła Franciszkanów.

— Tylko go patrzeć — rzecze królowa.

— Tak — wtrącił ks. Maciej. — Książęta kończą naradę. I ja tam przesiedziałem parę godzin, ale jak skończyliśmy ze śląskimi sprawami, a zaczęto gadać o Tatarach, wymknąłem się pierwszy, bo już mam tych Tatarów po uszy.

Rycerstwo, zwłaszcza Michał Przedwojowic, zaczęło sobie pokpiwać z Tatarów, lecz Kinga oświadczyła z powagą, że od Węgier idą coraz groźniejsze wieści o Tatarach. Zaczęto sobie opowiadać o nich rzeczy straszne i niesłychane, a nawet jeden z giermków opowiadał, że dziadek kościelny widział w katedrze ducha Bolesława Chrobrego, co zawsze było złą wróżbą. Strach powiał po zgromadzeniu i długo jeszcze gwarzono o Tatarach.

Naraz drzwi z trzaskiem się rozwarły i do sali weszli obaj książęta w mitrach. Po prawej ręce książę Henryk, liczący 30 lat, w brunatnej tunice ze złotym pasem i czerwonym płaszczu, — po lewej książę Bolesław, 19-letni, w popielatej tunice i purpurowej dalmatyce z orłem na piersiach, wyszytym perłami. Za nimi szli: Jacek Odrowąż, Dominikanin, wysoki, kościsty, ze spuszczoną głową; Jan Prandota, biskup krakowski. Dalej wojewodowie: Włodzimierz krakowski i Pakosław sandomierski; kasztelanowie i mnóstwo rycerzy. Na koniec w progu tłoczyli się giermki, pazie i różna inna ciżba, spomiędzy której wyścibiali głowy stryjowie Ludmiły.

Po wzajemnych przywitaniach O. Jacek przystąpił do księżnych, polecając im kilku ubogich, potem podał rękę ks. Maciejowi i wypytywał go o swego brata Czesława. Na pytanie o Tatarach, których na własne oczy oglądał, odpowiedział:

— Cóż mam powiedzieć? To, co zawsze powtarzam: gdzie Tatarzy przejdą, tam trawa usycha, tam psy milkną, ptaki się rozlatują, kamienie wołają na ludzi: weźcie nas z sobą.

Tu wmieszał się rycerz Ziemięta:

— Wszystko to może być prawdą, ale nie u nas. Trochę lepsze my mamy żelaziwo, trochę cudniej znamy się na wojence, niż te bestie z krańca świata. Nasze mury i kasztele śmieją się z ich krzyku!

O. Jacek spokojnie się uśmiechnął:

— Bracie — rzekł — stary Rzym był także wielki i rozumny, a runął pod biczami Hunnów, Gotów i różnych innych strasznych gości, o których pierwej świat nigdy nie słyszał. Ile razy ludzie urządzą się bardzo pięknie, bardzo potężnie i wygodnie, wtedy Bóg zsyła takie dopuszczenie, co wszystko zetrze i pomiesza. I myśmy się już nadto rozmiłowali w naszych kamiennych świątyniach, wygodnych klasztorach, pysznych grodach, kwiecistych polach. Przyjdzie burza, co wszystko zmiecie i zostawi nam ledwie kij pielgrzymi, abyśmy sobie przypomnieli, że jesteśmy tylko podróżnymi, a dom Ojca dopiero na końcu drogi.

Wielkie milczenie zapanowało na sali. Tylko brat Benedykt rzucił się O. Jackowi na szyję i zawołał:

— Proroku, weź mię ze sobą i prowadź do domu Ojca!

W tej chwili 24 młodzieńców, ubranych z węgierska, wniosło do sali ogromne świece, ustawiło się pod ścianami dla oświetlenia komnaty, którą mrok wieczorny już ogarniał. O. Jacek, skończywszy sprawy dworskie, wziął pod rękę br. Benedykta, który już przedtem rozmówił się z królem i obaj cichutko wyszli.

Za świecami wniesiono podwieczorek: na srebrnej tacy śledzie, minogi i różne inne rybki, a na drugiej dzbany marcowego piwa i flasze greckiego wina. W końcu wniesiono koszyki z opłatkami, piernikami i jabłkami.

Biskup Prandota podziwiał piękne figury jasełkowe i zapytał o wołu i osła.

Na to Kinga:

— A ktoby strugał z drzewa to, czego pełne obory? W naszym żłóbku nie będzie innego bydełka, jeno żywe, żywiusieńkie, jak tam w Betlejem.

— Będzie nawet coś trefniejszego — dodał król znacząco. — W orszaku Trzech Króli będzie... wielbłąd! Ten, którego Daniel halicki przysłał nam w darze.

— A, to będzie przednie! — zawołał biskup ucieszony.

Gdy gospodarze wraz z gośćmi zasiedli do stołów, po krótkiej rozmowie Kinga zaczęła się z lekka oglądać i nagle zerwała się, wołając:

— Ach, że też zapomniałam! Panno Ludmiło, chodź no tu, moje dziecko, niechże cię przedstawię twojemu opiekunowi i ojcu.

Bolesław powstał, pocałował Ludmiłę w czoło, według praw opiekuna i króla.

— A i owszem — odezwał się — będziemy sierotce ojcowali, byle i nasza małżonka chciała także pilniej matkować.

Wtedy jeden z rycerzy rzekł:

— Zdaje mi się, Miłościwy Panie, że niedługo będziecie ojcowali, bo jak słyszałem od rodzonych stryjów, ta panna już po zrękowinach.

— Toście źle słyszeli — odrzekł król z urazą. — Co beze mnie radzono, to nieważne. Gdzie król opiekunem, tam tylko z ręki królewskiej mogą być zrękowiny.

Elżbieta i Ludmiła zamieniły nieznacznie radosne spojrzenie i podniosły wdzięczne oczy ku królowej.

Ale nie wszystkich słowa królewskie tak uradowały. Stryjowie Ludmiły, usłyszawszy je, zbledli, zzielenieli. Tyle zabiegów na nic! Zyndram ich zabije! Ach ten nieszczęsny dług!

Tymczasem król zbliżył się do Elżbiety i łaskawie z nią rozmawiał, poczem zasiadł do szachów z uradowanym ks. Maciejem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POLSKI

26 nowych czytelni T. S. L. Krakowskie Tow. Szkoły Ludowej założyło z okazji rocznicy niepodległości Ojczyzny w 26 miejscowościach powiatu krakowskiego nowe czytelnie, zaopatrując je w książki i stwarzając przez to podstawy do dalszej pracy oświatowej na wsi.

Pielgrzymka na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Budapesztu. Pod protektoratem JEm. Ks. Prymasa Polski Kard. Hlonda Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce urządza jedyną, oficjalną pielgrzymkę na XXXIV. Międzyn. Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie w terminie od 23 do 30 maja 1938.

Koszt udziału w pielgrzymce wynosi od 190 zł. (paszport, wizy, przejazdy kolejowe, pokój z pełnym utrzymaniem, legitymacja kongresowa, zawierająca bilety wstępu na różne uroczystości kongresowe). Techniczną organizację pielgrzymki przeprowadza Polskie Biuro Podróży „Orbis", którego placówki udzielają bliższych informacyj i przyjmują zapisy: w Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, Częstochowie, Gdyni, Katowicach, Krakowie, Krynicy, Lwowie, Łodzi, Toruniu, Wilnie, Zakopanem, Gdańsku, Inowrocławiu, Lesznie, Lublinie, Ostrowiu, Włocławku.

Kongres Stronnictwa Ludowego w Krakowie zostanie zwołany na dzień 30 i 31 stycznia 1938 roku. W pracach Kongresu przewidziany jest wybór prezesa Stronnictwa i in.

Złoty zegarek dla 800-tysięcznego abonenta radia. Wedle obliczeń przybywa w Polsce co dzień przeciętnie po paręset nowych abonentów radia.

W d. 1 listopada br. było 770.890 abonentów. Abonent, któremu przypadnie numer 800-tysięczny, otrzyma piękny, złoty zegarek. „Sąsiad" abonenta 800-tysięcznego, a zatem abonent nr 799.999 otrzyma srebrną papierośnicę. „Sąsiad z prawej strony" — abonent nr 800.001 — dostanie imienną książeczkę oszczędnościową z wkładem 100 złotych.

Krzyż na miejscu tragedii polskiego samolotu. Z inicjatywy Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego wzniesiony ma być na miejscu tragicznej katastrofy polskiego samolotu w górach bułgarskich krzyż z napisem: „Ku czci poległych lotników".

Nie wolno demonstracyjnie zamykać sklepów. W związku z licznymi procesami, wytoczonymi w różnych miastach kraju kupcom żydowskim z powodu demonstrowania przez zamykanie sklepów po wyroku w procesie przytyckim, oraz po wprowadzeniu osobnych miejsc dla żydów na niektórych wyższych uczelniach, Sąd Najwyższy uznał, że zamykanie sklepów w porze prowadzenia handlu na znak protestu przeciwko wyrokowi sądowemu stanowi wykroczenie z art. 18 prawa o wykroczeniach, przewidującego kary za demonstracyjne okazywanie niechęci władzom państwowym.

ZE ŚWIATA

Zginęli na obcej ziemi. Przy budowie kolejki podziemnej w Buenos Aires zawaliła się jedna ze ścian, przy czym obsunął się ogromny blok ziemi, zasypując robotników. W katastrofie tej zginęło dwóch robotników, emigrantów polskich: Stanisław Kukła i Józef Mazurek.

Taką wolność niesie komunizm. W Saratowie (Rosja) pewien chłop w wieku 70 lat został aresztowany przez miejscowe władze bolszewickie, ponieważ w jego chacie gromadziło się parę razy w tygodniu kilku młodych chłopców dla wspólnego czytania Pisma św. Starzec został zadenuncjowany przez komunistów. Po przesiedzeniu 4 miesięcy w areszcie, został skazany na 4 lata więzienia. Pismo św., które od r. 1801 należało do członków jego rodziny, zostało skonfiskowane i ofiarowane do muzeum bezbożniczego jako „dokument z dawnej epoki kapitalistycznej".

W Rosji nie tylko czytać nic o Bogu nie wolno, ale i śpiewać. Za śpiew są jeszcze ostrzejsze kary.

Ostatnio władze sowieckie surowo zakazały wykonywania religijnych utworów muzycznych. Czy to już nie graniczy z szaleństwem?

Kiosk ważniejszy niż kaplica, według hitlerowców. W Monachium postanowiły władze miejscowe zlikwidować kaplicę, znajdującą się na dworcu kolejowym monachijskim. Kaplica ta została przed laty poświęcona przez kard. Faulhabera. Co niedzielę odprawiano w niej od wczesnego ranka Msze św., co umożliwiało tłumom turystów i wycieczkowiczów wypełnienie obowiązku niedzielnego.

Nagle bez uzasadnionej przyczyny władze kaplicę znoszą. Kaplicę znieść się da, ale by wiarę z serc wydrzeć — z tym nie pójdzie nowym poganom tak łatwo.

Pomnik Chrystusa Króla na eskimoskiej skale. W cieśninie Beringa, w połowie drogi między Alaską a Syberią, odsłonięto na wyspie „Kings Island" pomnik Zbawiciela.

Olbrzymia postać Chrystusa, odlana z brązu, wyciąga ręce ku sowieckiej stronie, jakby i tych przeciwników wiary chciała ku sobie przyciągnąć. Statua jest dziełem Kitsona i jego żony. Kitson zmarł przed laty, nie ukończywszy dzieła — dokończyła je jego żona, która przed kilku miesiącami zmarła w podeszłym wieku. Piękne dzieło sztuki miało wielu chętnych nabywców, ale pani Kitson nie chciała go sprzedać, czekając cierpliwie sposobności umieszczenia go na owej wyspie, o czym wielokrotnie rozmawiała z kardynałem-arcybiskupem Bostonu, O'Connellem i ze sławnym uczonym podróżnikiem, Jezuitą ojcem Hubbardem.

Ostatecznie projekt doszedł do skutku, dzięki prywatnej ofiarności i olbrzymią statuę wysłano z Nowego Jorku okrętem do Nome w Alasce przez kanał Panamski. Z Nome przetransportowano ją z wielkim trudem na powiązanych skórzanych kajakach Eskimosów na wyspę Kings Island. Na wyspie tygodniami całymi pracowano nad wciągnięciem pomnika na 300-metrową skałę, sterczącą pionowo nad morzem i ustawieniem go na cokole.

Kings Island wybrano dlatego, że cała ludność tej wyspy, licząca 190 głów, składa się wyłącznie z Eskimosów-katolików, ochrzczonych przez misjonarzy francuskich. Eskimosi z okazji odsłonięcia pomnika Zbawiciela zmienili nazwę swej wyspy z „Kings Island" (wyspa króla) na „Christ the king island" (wyspa Chrystusa Króla)

GOSPODARSTWO

Torf jest dobrą ściółką.

Torf jest doskonałym materiałem ściółkowym, jednak użycie go przez rolników jest mało rozpowszechnione. Przyczyną tego jest przyzwyczajenie ogółu gospodarzy do słomy, jako jedynego rodzaju ściółki, której drobne gospodarstwa o kierunku zbożowym mają zwykle dostatek. Dopiero klęska nieurodzaju słomy skłoniła wielu gospodarzy do przygotowania zapasu miału torfowego na ściółkę.

Ponieważ torfów nizinnych w Polsce jest bardzo dużo i nawet te, nie nadające się na opał, są po wysuszeniu i rozdrobnieniu na miał — przy umiejętnym użyciu pierwszorzędną ściółką i doskonałym nawozem próchniczym — więc koniecznością dla postępowych drobnych gospodarstw jest stosowanie tej ściółki.

Pierwszym warunkiem pełnego jej wykorzystania jest **suchość i rozdrobnienie.** Zwykle na ściółkę używa się okruchów z cegiełek suszonego na opał torfu. Są to większe lub mniejsze grudki twarde, stosunkowo mało chłonące płyny, a jeszcze mniej gazy, o które jak o amoniak w gnoju bardzo chodzi.

Miał torfowy musi być dobrze rozlasowany i odkwaszony przez długie leżenie w stanie sypkim na powietrzu, a najlepiej zimą na mrozie. Dlatego torf na podściół powinien być kopany wbrew dotychczasowemu zwyczajowi na zimę, a nie na lato i leżeć na kupach prawie cały rok. Powinien być zwieziony, dobrze suchy, odkwaszony i przed jesienią rozsypany na poddaszu nad oborą, gdzie sam wysycha, daje ciepło i skąd go łatwo przez powałę rynną czy rurą do obory sypać.

Miał torfowy może służyć na podściół w dwojaki sposób: albo jako domieszka uzupełniająca ściółkę słomianą lub inną, albo jako ściółka główna, przy wielkim jak w tym roku braku słomy, którą się ściele wtedy tylko do leżenia i podgarnia na dzień pod żłoby.

Jako domieszkę do innego podściołu powinno by się dodawać miał torfowy zawsze, bez względu na urodzaj słomy, a to wobec znacznego polepszenia wartości obornika przez taki dodatek próchnicy. Najpraktyczniej taki dodatek torfu uskuteczniać w czasie równania gnoju, posypując równo po całym stanowisku i przykrywając na wierzch ściółką, której oczywiście można dawać mniej. Do ściółki dodawać torfu tyle, ażeby nie robiło się błoto.

Przy stosowaniu torfu jako ściółki głównej, trzeba koniecznie urządzić stanowiska zwierząt tak, aby mogły leżeć czy stać na suchym podwyższeniu, np. podłodze drewnianej, a odchody za tym dość krótkim stanowiskiem muszą wpadać w zagłębienie, w którym byłyby parę razy na dzień przesypywane miałem torfowym i razem z nim co dzień wywożone taczkami na kompost. Kompostowanie odchodów z samym torfem będzie stanowić jeszcze lepszy materiał nawozowy.

Pożyczki z funduszu obrotowego reformy rolnej.

Według rozporządzenia ministra rolnictwa pożyczki z funduszu obrotowego reformy rolnej udzielane będą: 1) uczestnikom scalenia gruntów, właścicielom gruntów, które uległy zmianie zastępującej scalenie, oraz osobom, które sprzedały ziemię właścicielom karłowatych gospodarstw objętych scaleniem, a same przeniosły się na gospodarstwa poza obszarem scalenia. 2) Nabywcom działek powstałych z parcelacji ziemi państwowej i osadnikom wojskowym — z wyłączeniem pożyczek na nabycie ziemi. 3) Nabywcom działek powstałych z parcelacji prywatnej, oraz właścicielom karłowatych gospodarstw, nabywającym ziemię na uzupełnienie swych gospodarstw choćby nie z parcelacji. 4) Dzierżawcom długoletnim, czynszownikom i innym użytkownikom, nabywającym ziemię na podstawie ustaw o uwłaszczeniu i wykupie dzierżawionej ziemi. 5) Osobom, których grunty objęte zostały robotami melioracyjnymi, przeprowadzonymi przy przebudowie ustroju rolnego, na melioracje, oraz prace z nimi związane.

Gdzie sprzedawać len.

Rolnicy którzy uprawiają len, w większości wypadków nie umieją sprzedać bez większej lub mniejszej straty włókna lnianego, które ich przecież tyle pracy i zachodu kosztowało. Nierzadko zdarza się, że część lnu sprzedają za kilkanaście śledzi wędrownym kupcom-żydom, z którymi już od całego szeregu lat prowadzą bardzo niekorzystny dla siebie handel zamienny, resztę zaś kupują od nich agenci lniarskich firm handlowych po uprzednim wmówieniu, że len nic nie wart, bo słaby, zbyt zanieczyszczony, wyległy i t. p.

W celu uniknięcia wyzysku rolnicy powinni sprzedawać włókno lniane jedynie spółdzielniom, a więc: spółdzielniom rolniczo-handlowym, Bazarom Przemysłu Ludowego. Poza tym zarówno włókno jak i słomę lnianą można sprzedać bezpośrednio do Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich w Żyrardowie. Wysyłać można nawet mniejsze ilości lnu, poczynając od 10 kg.

Należy pamiętać, że najlepiej opłaca się przerobienie słomy we własnym gospodarstwie przynajmniej na włókno trzepane, słomę przeto rolnicy winni sprzedawać jedynie w tym wypadku, jeśli w okolicy nieznane są sposoby przeróbki lnu. W każdym razie w sprawie sprzedaży lnu należy poinformować się u powiatowego instruktora rolnego.

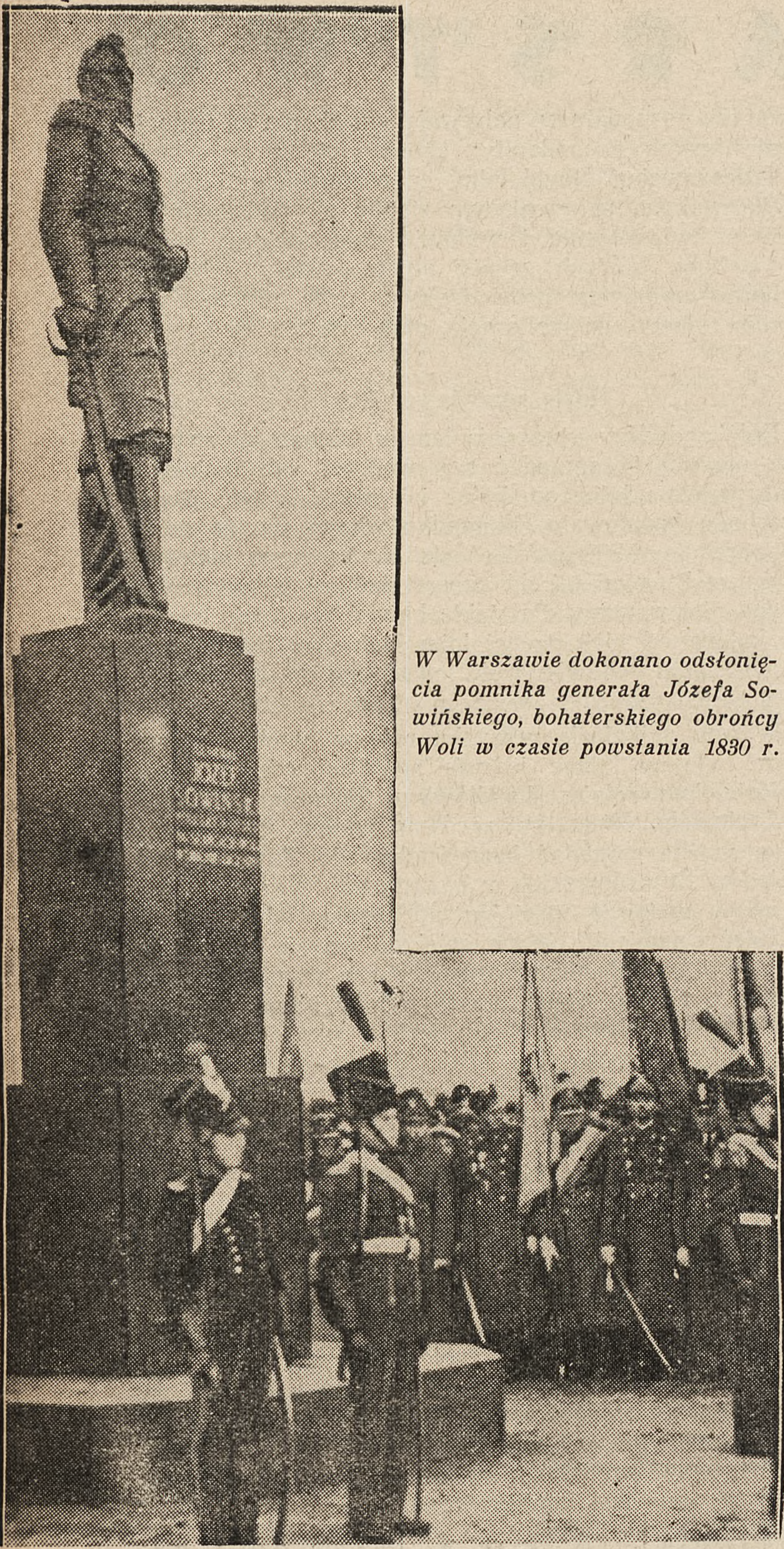
WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Robotnicy rolni zatrudnieni sezonowo w Niemczech mogą przekazywać pieniądze do Polski. Celem przekazania do Polski pieniędzy zaoszczędzonych, winien robotnik wręczyć je swemu pracodawcy wraz z poświadczeniem umowy o pracę i wyjaśnić mu, czy pieniądze mają być wypłacone wskazanej osobie, czy kasie kredytowej, czy też zapisane na nazwisko nadawcy, na książeczkę oszczednościową PKO. Przy powrotnym przekraczaniu granicy niemieckiej robotnik może przewieźć tylko 10 marek i to w bilonie. Każda nadwyżka ponad tę sumę jest konfiskowana.

Parcelacja. W okresie lat od 1919 do 1936 r. rozparcelowano w Polsce 2 miliony 422 tysiące 50 hektarów. W wojew. krakowskim w tym czasie parcelacja objęła 41 tys. 100 ha, w wojew. lwowskim 107 tys. 900 ha Największą ilość hektarów rozparcelowano w roku 1922.

Sprowadzamy zboże na przemiał dla zagranicy. Rozeszły się pogłoski, że Polska zakupiła większą ilość pszenicy. Jak się okazało, przemysłowcy zbożowi zakupili partie pszenicy, ale na przemiał, poczem w postaci mąki zboże będzie wywiezione do Danii.

Ceny żyta w Polsce i za granicą. Przeciętne ceny żyta za 100 kg. wynosiły niedawno: w Warszawie 24 zł. 37 gr.; we Lwowie 23 zł. 37 gr.; w Krakowie 23 zł. 97 gr.; w Pradze 29 zł. 67 gr.; w Wiedniu 27 zł. 50 gr. Ostatnio ceny zbóż w Polsce trochę osłabły na skutek większych dowozów na rynki zbożowe.



W Warszawie dokonano odsłonięcia pomnika generała Józefa Sowińskiego, bohaterskiego obrońcy Woli w czasie powstania 1830 r.

Na Fundusz Obrony Narodowej przekazali pracownicy Ministerstwa Spraw. Wewn. kwotę na 2 ciężkie karabiny maszynowe z biedkami, końmi i uprzężą; pracownicy Biura Kontroli Dochodów Dyrekcji Okr. Kolei Państw. w Radomiu granatnik wraz z nabojami.

SKŁADKI

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyli: p. H. Silbigerowa z Tarnowa 5 zł., p. Maria Ch. z Tarnowa 5 zł., pp. Merchutowie z Tarnowa 5 zł. Bóg zapłać.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.